

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL

Redakcja: ul. Sykstyńska 1. 30, I. piętro
 Biuro ogłoszeń: 10. rano do godz. 1. w południe.
 Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 3. par-
 tament (kuchnia) otwarte od godz. 8 rano do godz. 7
 wieczorem: bez przerwy.

Prezypata na „Gazetę Narodową” wynosi:
 w Lwowie: na ogólny: 2 kor. 50 h.
 w Galicji: 2 kor. 50 h.
 w Austrii: 2 kor. 50 h.

W Lwowie: na ogólny: 2 kor. 50 h.
 w Galicji: 2 kor. 50 h.
 w Austrii: 2 kor. 50 h.

W Lwowie: na ogólny: 2 kor. 50 h.
 w Galicji: 2 kor. 50 h.
 w Austrii: 2 kor. 50 h.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Czas odnowić przedpłatę

na ostatni kwartał br.

(październik, listopad, grudzień)

we Lwowie koron 6 — na prowincji 7 k. 50 h.

Brauningi w Galicji.

W Galicji zachodniej padły przed kilku dniami strzały z brauningów. Takie same, jakie niemal już od dwóch lat wstrząsają raz po raz Warszawą i całem Królestwem polskiem, strzały brauningów, które początkowo służyły partyi socjalistycznej w rewolucji przeciw rządowi rosyjskiemu o wywołanie wolności, a obecnie służą bandom rozbójniczym — dzieciom, chociaż nieprawym, ale zawsze dzieciom owej rewolucji, która z rak polskiej partyi socjalistycznej przeszła w ręce żydowskiego „Bundu”, posłko wanego przez socjal-demokratów niemieckich — przeciw społeczeństwu polskiemu. Jak kłut i karabiny maszynowe stały się synonimem ucisku i terroru w Królestwie z góry, tak brauningi stały się synonimem ucisku i terroru z dołu, a obie te represye są zarówno straszne i takimi w swych następstwach kataklizmami grożące, że społeczeństwo przeciwko obom zarówno bronić się musi.

Gdy ozwały się strzały brauningów w Galicji, nie dziwnego, że przestraszyły i zaniepokoiły ogół. Stopy graniczne nie mogą być zbyt wielką przeszkodą dla rozlania się fal bandytyzmu i obawiać się można, że właśnie teraz, kiedy rząd rosyjski chwycił się najbezwzględniejszej środków przeciw bandom bojowym i rozbójniczym w Warszawie i środki takie zapowiada także na prowincji Królestwa, jednostki a nawet całe grupy bandytów, uciekające przed posęgiem tamtejszym, szukają błądzącego schronienia po tej stronie kordonu a może nawet i tą drogą zechcą próbować socjalne i anarchiczne związki wywołania interwencji międzynarodowej. Rzeczywiście też przekradło się już paru bandytów, którym w Królestwie ślad już za ciano było, do Galicji, a co gorzej i tu uprawiać zaczęło kradzieże i roboje, aż wreszcie przychwyleni, dobyli brauningów.

Na razie są to oderwane wypadki, których jeszcze uogólniać nie można, ale które już są przestroga, przestroga groźna, bo krwawa. Jakkolwiek wykluczeniem jest przyjęcie i rozplecenie bandytyzmu w naszej prowincji, to jednak przedostanie się mniejszych lub większych band rozbójniczo-anarchistycznych bandytów do nas jest możliwe i musimy być przygotowani na tę najgorszą ewentualność, abyśmy wyszli z niej bez szkodły.

Charakterystycznym jest, że owe strzały brauningów pod Białą przyjęły z największym przerażeniem te pisma galicyjskie, które na to, co się dzieje w Królestwie, swego czasu dzwoniły lub jeszcze dzwonią. Gdy położy się przed dwoma laty pierwsze ruchy wolnościowe w Królestwie, a pod wpływem takich ruchów w caracie, i gdy te ruchy chwytali w swe ręce

socjalni demokraci, aby przemienić je w ruch rewolucyjny, skierowany równocześnie i przeciw rządowi i przeciw obecnemu ustrojowi społecznemu, pismo, które wówczas proklamowało walkę na trzy fronty, otwartymi rękami przyjęło pomoc socjalistów. Zbalamucono społeczeństwo. I to samo pismo, gdy upłynął rok pierwszy, najostrożniejszą walkę wydać widziało się zmuszonemu tym samym socjalistom, gdy nastąpiło, co nastąpić musiało, a co zawsze przewidywaliśmy i przed czym przestrzegaliśmy. Wywołana dla celów rewolucyjnych anarchia wyzwała się samą siłą swego rozpędu z pod przewodztwa polskiej partyi socjalistycznej, potem nawet z pod przewodztwa żydowskiego „Bundu”, który też anarchię już wcale nie dla interesów polskich, jakkolwiek pojętych, ale dla swoich własnych, zasiał i wspomagał i rozdziła bandydyzm, który rozlał się po całem Królestwie, doprowadził kraj do ruiny i osłabił go tak, że o obronie przeciw tej drugiej represji, z góry, niemal myśleć nie może.

Smutno powiedzieć, że mimo to aż do ostatniej chwili były jeszcze w Galicji — a nie mówimy tu o organach socjalnej demokracji, dla których każdy rozkład w ustroju społecznym, chociażby nawet miał formy bandytyzmu, jest dobry i celowy, bo widzą w nim środek do zburzenia obecnego na chrześcijaństwie opartych form organizmów społeczeństwa — pisma, które nie rozróżniały dość dokładnie między anarchią a rewolucją i brały bandytyzm za apostołstwo wolności. Dopiero strzały brauningów oprzytomniły ich. Jeżeli to, co dzieje się po tamtej stronie kordonu, ma się dziać tu, to jest co innego!

Charakterystycznym jest, że pisma te, i jedne i drugie, przedewszystkiem przywołują na pomoc rząd. Widzą już — czego przedtem nie chciały lub jeszcze nie chcą widzieć w Królestwie — rozwijającą się anarchię rewolucyjną i bandytyzm w Galicji, widzą już stany wyjątkowe i sądy doraźne i nawołują władze do stłumienia zarazy, ciągnącej ku nam od granicy rosyjskiej.

Alarmy zbyt głośne i zbyt wielkie obawy. Nie przeczyliśmy niebezpieczeństwu przeniesienia się do naszej prowincji oderwanych grup bandytów, ale uważamy za wykluczone, aby bandytyzm mógł się zaszcześcić u nas, bo u dołu gruntu nie znajdzie, a z góry byłby natychmiast stłumiony. W tym względzie nie możemy wątpić, że rząd krajowy świadomy jest swoich obowiązków i że je spełni. I jeżeli z powodu niebezpieczeństwa, jakim do pewnego stopnia, pomimo zupełnie odmiennej sytuacji, po tej a po tamtej stronie kordonu, grozi naszej prowincji szalejąca o między anarchia, odwoływać się do kogoś po trzeba, to nie tylko do rządu, ale i do społeczeństwa polskiego.

Nawet w Królestwie bandytyzm nie byłoby się rozwijał do tak szalonych rozmiarów, gdyby społeczeństwo przeciwko niemu działać było mogło. Niestety, ma ono tam z jednej strony ręce związane i nie może rozwijać własnej organizmów pracy, a z drugiej strony nawet w tym wypadku nie może współdziałać z rządem, równie chociaż w innej formie dla niego wrogim i szalonym, jak ta anarchia, tocząca budowę społeczeństwa.

czną z dołu.

W naszej zaś prowincji my sami budujemy. I do nas należy, abyśmy, bo o gorszych ewentualnościach nawet mówić nie można, przeciwdziałali rozwojowi w naszym żywym organizmie czynników rozkładczych, z wielu stron w rozmaitych formach podsuwanych, by nawet nie zaistniał taki stan, któryby jak stan podgorączkowy, umożliwił przyjęcie się zarazy anarchizmu. Zdrowa praca organizmowa jest do tego celu najlepszym środkiem.

O wiele zaś większe niebezpieczeństwo takiej możliwości anarchizmu istnieje w Galicji wschodniej, aniżeli zachodniej. Jeżeli idzie o obawę przewleczenia zarazy anarchicznej z poza kordonu, to możliwość tego istnieje zarówno w wschodniej, jak i zachodniej części naszego kraju, bo równie groźna jest anarchia rozbójnicza w Królestwie, jak anarchia chłopska, chociaż chwilowo przytłumiona, na Podolu rosyjskim. Dla tej ostatniej jest grunt w Galicji wschodniej nawet dość już przysposobionym. Pod ten siew orze agitacja rewolucyjno-ukraińska już całe lata. I w tej też stronie musi być niemiernie skierowaną uwaga rządu i praca społeczeństwa.

Deutsche, lernt czechisch!

Należy to wyrazić pozostawić w oryginalne, cała bowiem ich doniosłość aktualna w tem tkwi, że się nareszcie wydobyły z ust niemieckich i to najpoważniejszych, najprzystojniejszych. „Niemiecka rada narodowa w Czechach” rozesłała pod powyższym napisem następującą odezwę pomnikową:

„Ze zmianą czasu zmieniają się też niejednokrotnie zapatrywania co do urządzeń publicznych, a to skutkiem praktyki życia publicznego. Kiedy przeszło ćwierć wieku temu nasza nawa państwowa wpadła w prąd czechski i hr. Taaffe przeciw Niemcom rzucił począł, opowiadał wprawdzie Niemców wielką irytacją, nie porzucił jednak nadziei, że w polityce wewnętrznej austriackiej będzie to jedno krótkie epizod. Rozporządzenie o przymusie językowym z r. 1880 które dwujęzycznemu urzędowaniu także w niemieckim okręgu językowym sprzyjało, napotkało u Niemców na opór silny, manifestując się głównie tem, że młodzież niemiecka na złość języka czechoskiego uczyć się nie chciała i prawnicy niemieccy coraz więcej stronili od służby państwowej.

„Odtąd znowu ćwierć wieku upłynęło, spo dziewany zrazu zwrot rzeczy na korzyść Niemców nie nastąpił; nowa zaś ordynacja wyborcza skazała Niemców w Austrii na ciągłą męczyszcz — która już nie koniecem opozycją być potrzebuje. Jeżeli chcemy być rozróżnymi politykami realnymi, musimy się iść możliwości, jak najlepiej sprawić z tym faktem.

„Zły skutek wycofywania się Niemców ze służby państwowej odbija się w braku urzędników niemieckich, a zwłaszcza sędziów. A czy rozprawa, czy rozprawa rzecz, pole to rozległe pozostawiać wyłącznie Czechom? Zupewnie po mijamy te okoliczności, że urzędnik czechski w niemieckim okręgu językowym wielokrotnie występuje jako agitator narodowy, zaczem nieufność i gniew ludności niemieckiej wywołują musi. Pytamy jedynie, jakżeż ma niemiecki element kulturowy zdobyć sobie w państwie naszym znaczenie odpowiednie, jeżeli Niemcy dobrowolnie się od służby państwowej uchylają? Jakżeż chcemy objąć star państwa, jeżeli administrację państwową innym pozostawiamy narodom?

„Odtąd zaszła zmiana w usposobieniu na-

szej młodzieży szkolnej. Już ona we wstąpieniu do służby państwowej żadnej nie upatruje zdrady narodu; owszem poznaje ona, że służąc państwu, swemu także narodowi dobre usługi wyświadczają może. Zarazem ustępując poczyna lek przed językiem czechskim. Doświadczenie ćwierćwiekowe pouczyło nas, że poczucie narodowe u młodzieży naszej na tyle się wzmościło, iż znajomość języka czechoskiego duchowi niemieckiemu bynajmniej uszczerbku nie uczyni. Ażeby napowrót odzyskać teren utracony, ażeby urzędnikom niemieckim na nowo swobodną utworować drogę, wymaga konieczność, iżby urzędnik niemiecki władał językiem czechskim.

„Jeżeli dosyć będzie sędziów niemieckich język czechski posiadających, nie będziemy potrzebowali cierpieć żadnych urzędów czechskich w naszej ościwicie niemieckiej, ale też zarazem będą dla urzędników niemieckich stać otworem drogę: aż do najwyższych szczebli urzędniczych. Rzeczą zespólnych niemieckich stronniów ludowych w radzie państwa będzie postarać się, aby urzędnikom niemieckim nie ukrociano ich prawa. Gdy także urzędnicy niemieccy oboma językami władać będą, wtedy staną się urzędnicy czechy u nas sztywnymi, a także we władzach centralnych nie będą Niemcom odbierać posad, jakie się tymż należą. A zatem, Niemcy uczcie się po czechsku!”

„Niemiecka rada narodowa w Czechach” jest to instytucja utworzona przez wszystkie stronniów niemieckie w Czechach, nawet radykalno-narodowe, która obok „wielkiej” polityki narodowej, przez grupy parlamentarne sprawowanej, ma się zajmować drobną gospodarką narodową. Powoduje się ona nie hasłami chwilowymi, pigięm w uchu dzwoniącymi, tylko względami praktycznymi, które, ściśle strzegąc stanowiska narodowego, także interesy ekonomiczne i społeczne, a przez to pośrednio interes polityczny w rachubę bierą. I ta to rada narodowa nawołuje obecnie Niemców w krajach korony czechskiej: Niemcy, uczcie się po czechsku!

Jak to się czasy zmieniają i jak szybko dzisiaj zmiana następuje! Podczas i po erze Badien Thun były namietności narodowe tak podbiczowane, że na takie upomnienie, skądkolwiek ono wyszło, odpowiedziano by kłutwą naradą, wykluczeniem ze społeczności narodu, bojkotem. I do kilku lat taki wywrót w zapatrywaniach nastąpił, że meżom zaufania niemieckiego nie tylko wolno, bez naruszenia drażliwości, ale, jak zaznacza „Pester Lloyd” i „N. Fr. Presse” wskazanem było wezwać do uczenia się języka czechoskiego. Walka narodowa tak rozbudziła była umysły i zamięciała rozum, że młodzież niemiecka w Czechach umysłowo i kulturalnie stała zbyt wysoko stojącą, aby uważała, iżby się jakiegos tani podrzędnego drugiego języka krajowego uczyła. Ci idłolodzy i pyszalcy narodowi przesłaniali strąty ekonomiczne i społeczne, jakie ta abstynencja spowodować musiała.

Kłuz do odeszy.

Wiedeński korespondent „Pester Lloyd” podaje, że w Czechach żyje czterdzieści tysięcy rodzi niemieckich, które nawiąły zaopatrywać synów swoich przez umieszczenie w służbie państwowej. Modliwem jest to tylko przy znajomości drugiego języka krajowego, gdyż nawet stremajerowskie rozporządzenie supponują znajomość tę u urzędników. Mądry i praktyczni Czesi, pomimo całej swojej skrzętności narodowej, wielką przykładali wagę do nabycia języka niemieckiego, nie tylko dlatego, że język ten jest kluczem do skarbow wiedzy, ale oraz dlatego, że daje kwalifikację do państwowych urzędów sądowych i administracyjnych w całych Czechach a oraz u władz centralnych.

XII.

Miss Bancroft opowiadała. Mówiła o wszystkim: o swoich domowych stosunkach, o wczesnie zmarłym ojcu, o swych latach dziecińczych. Mówiła, jak ta, która długo czekała, aby przed kimś wynurzyć i która wreszcie znalazła człowieka godnego jej zaufania.

Mistrz ceremonii słuchał, a chociaż nie wiedział do czego opowiadane to prowadzi, nie przerywał jej i w milczeniu patrzył jej w oczy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

Przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokolowski-Pasat Hasmana. W Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) I. Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 6). Rudolf Moos: Seilerstätte 3. A. Oppelt: Grünangergasse 12. M. Duker Nachf.: Max. Augenf. & Emericch Lessner: I. Wollseile nr. 9, Schallerfeld 11, J. Danzberg II. Praterstrasse 33. A. Adolf Chulawski VII. Stitzg. i. E. Brann I. Rotenturmstrasse 9. W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41. W Frankfurtu: M. Hasenstein & Vogler i G. Daube & Comp. W Paryżu: C. Adams. Głównym następcą: Rakowski 14. Cité de Trévise Paris.

OGŁOSZENIA: Ogłoszenia swy-
 ożajne na jednorazowy wiersz irobnyw druku
 leg jego miejsce 30 hal. Nadstano na wiersz hal
 leg miejsce 60 hal. Stopy publicystyczne: w
 wiersz leg jego miejsce 1 kor. Prywatna kore-
 pondencja 6 hal od 10 do 12. (Numeru dawalsze kore-
 po po 10.)

Podniecana szowinizmem młodzież niemiecka nie chciała uczyć się języka czechoskiego, skutkiem czego przy rozpisywaniu konkursów na posady rządowe w krajach korony czechkiej ukazywał się uderzający brak kandydatów narodowości niemieckiej, więc też urzędy także w niemieckim okręgu językowym bardzo często Czechami obsadzać musiano. Można było wszczynać rekryminacye z tego powodu, ale agitacye na nie się nie zdały, rząd bowiem chociaż chciał należycie uwzględnić kandydatów niemieckich przy nadawaniu posad, dla braku ich spełnić tego nie był w stanie. I dlatego to sama niemiecka rada narodowa wzywa młodzież do uczenia się po czechsku.

W końcu przypomina korespondent, że w r. 1867 cesarz nalegał, aby język czechski w szkołach niemieckich a niemiecki w czechskich zaprowadzono jako przedmiot obowiązkowy, lecz ówczesni doradcy cesarza, a głównie Beust, wystąpili przeciw takiemu zarządzeniu, jakoż zaniechane ono zostało. Gdyby przeprowadzone było, stosunek obu narodowości w Czechach, a zarazem wewnętrzne położenie polityczne w Austrii nie byłoby musiało przebiegać takich wstrząśnień, jakie niedawno miały i mają miejsce.

Reforma wyborcza.

Wniósł posła Starzyńskiego. „Grazer Tagespost” zamieszcza korespondencyę z Wiednia, widoczną przez rząd inspirowaną a omawiającą ewentualny wynik prac subkomitetu, wybranego dla autonomistycznego wniosku posła Starzyńskiego co do rozdziału kompetencji między radę państwa a sejm. „Sklad subkomitetu tego — pisze „Grazer Tagespost” — nie daje powodu do przypuszczeń, aby wnioski, jakie przedłoży, przekraczały kompetencyę komisji dla reformy wyborczej. Wprawdzie z 10 członków zasiadających w subkomitecie jest tylko czterech zasadniczych przeciwników dążeń autonomistycznych ale i autonomiści nie są pod względem ilościowym silniej zastąpieni, tak, że decyzja zależała będzie od stanowiska, jakie zajmą reprezentanci niemieckiej wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i katolickiego centrum”. Dalej wspomniana korespondencja wyraża przekonanie, że postawie obu tych partyj będą w tej kwestii zgodni z resztą stronniów niemieckich. „Gdy kompetencja komisji dla reformy wyborczej — konkluduje „Grazer Tagespost” — została w kwestyi wadawania się w ewentualną rzeczową zmianą ustaw zasadniczych, dotyczących autonomii, z wielu stron zakwestyjonowana, byłoby rzeczą najodpowiedniejszą, aby subkomitet poruszone kwestye w rezolucyę ujął i komisji ją do uchwalenia przedłożył. W rezolucyji tej musiałoby jednak być zaproponowane przekazanie tych kwestyj komisji konstytucyjnej”. Po za opinią tą, jak już wyżej wspomnieliśmy, widocznie rząd stoi i całe zachowanie się prezydenta ministrów br. Becka przemawia za tem, że rząd usiłuje nie dopuścić do merytorycznych uchwał subkomitetu tego, który dziś o g. 10 rano zebrał się ma na pierwsze posiedzenie. Chciałoby tak donosić i ściśle z reformą wyborczą związaną sprawę rozszerzenia autonomii usmiercić za pomocą rezolucyji, które, jak wiadomo, pozostają zazwyczaj plum desiderium.

Centrowcy odcisnęli o żądaniach ludu. „Wieniec i Pszczółka” zapewnia, że polskie centrum ludowe nie rozpatrywało się jeszcze w kwestyi kandydatów, których zalecała będzie przy najbliższych wyborach, atoli już z samego programu tego stronniwa, który mówi, że „zwalczając wszelką organizację, przeciwną interesom narodowym i religij, tudzież szerzącą walkę klas”, wynika, że występować będzie „przeciw socjalnym demokratom ludowcom a nadto prostytutkom politycznym, jak Danielaki, Kubiki, Bomby”.

86
 Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy)

— Dlaczego?
 — Żona dla żołnierza, to ołów w tornistrze. Żołnierz powinien być każdej chwili gotowy strzelić kark, a nie potrzeba, aby po nim płakały dzieci i wdowa.
 — Nie przypuszczałem nigdy, abyś pan był tak zapiekłym starym kawalerem.
 — Zawsze byłem takim. A gdybym nawet nie był, to musiałbym się takim stać, widząc, jak teraz każdy oficer, zaledwie go wypuszczą ze szkoły wojennej, zaraz się żeni...

— W takim razie, panie pułkowniku, star-sza generacja powinna wyprzedzać młodszą i pan pierwszy...
 — Lecz nie mógł już dokończyć, ani czekać odpowiedzi pułkownika, gdyż w tej chwili musiał podać rękę hrabinie Behnen. Gdy jednak powrócił na swoje miejsce, pułkownik miał twarz jeszcze przerażoną i zawołał:
 — Ależ ja jestem już za stary.

— Pan?

— Tak. Najpierw się uczyłem, a potem dopiero zostałem żołnierzem. Nie awansowałem szybko. W sztabie generalnym nie miałem sympaty, gdyż nie umiałem się kłaniać. Od kilku dopiero lat jestem komendantem pułku, a mam już lat pięćdziesiąt dwa. Kto w tym wieku się żeni, jest głupcem.

Nie uważał, że hrabina Behnen go słyszała, rzekła też ona zimno.
 — Mój ojciec nie był młodszym, gdy po raz drugi się żenił.

— Bahl Ojciec pani! To zupełnie co innego — pociągnął z usprawiedliwieniem pułkownik.

A minister dodał:
 — Jeszcze dziś wygląda jak poręcznik. Mimowoli wszyscy rozglądali się za mistrzem ceremonii, lecz nigdzie go nie było widać. Przypuszczali, że tańczy w drugim czworoboku.

W drzwiach, prowadzących do bocznej sali, stało kilku starszych panów, przyglądających się tańczącym.

Jeden bardzo już stary pan, ozdobiony jedynym tylko orderem: krzyżem żelaznym, z ogromną uwagą przypatrywał się płasom na sali, a od czasu do czasu przechylał głowę, wypa-

trując za córką. Ile razy też ją zobaczył, twarz mu się rozjaśniała, uśmiechał się i mrugał do niej oczami.

Obok niego stał stary major Haide i rzekł:
 — Twoja córka wygląda dziś bardzo ładnie.

— Znajdujesz... jakże się cieszę... mnie tak samo się wydaje. Ale nie zapomnijmy o obu twoich córkach, mój stary.

— Oh, obie — westchnął ciężko Haide. — Ciężko teraz z córkami.

I ten drugi westchnął.

— Masz słusność. Jeżeli kto nie ma dziś pieniędzy...

— Prawdziwy pech, że objął ich nie mamy. Fatalne czasy. Jakis kupczyk pobiega dwa lata po giełdzie i jest bogatym człowiekiem. Prawda, czasami zostaje bez feniga. Ale dla niego jest to obojętne. Jemu wolno ryzykować. Z nas zaś żadnemu nie wolno. A jednak tak chętnie spróbowalby...

— Co mówisz, Haide? Aby stracić tę odrobinę, którą się ma.

Taniec się skończył i panowie odprowadzali swoje panie na miejsca.

Stary pan, wskazując majorowi pannę Cyprian i miss Grosvenor, żalił się dalej:
 — Patrz, jak te dwie buńczucznie wystę-

pują, jakby one znały wszystko i spychają nasze córki na plan drugi. A przecież tak samo nie mają, jak nasze. General Estenberg mówił mi niedawno, że ta Cypriani ma tyle, ile na sobie. A wysoko dmucha. Co?

Major zamyslił się.

— Kto może dać swej córce tyle, ile baron Sontheim, ten jest spokojnym. I musi to być przyjemnem. Ale jego córka jest ładna i dobrze wychowana...

— Lecz gdzie jest stary Sontheim?

Naprawdę rozglądali się po sali, aż wreszcie major oglądnił się po siebie i w wyż okna spostrzegł mistrza ceremonii, rozmawiającego z miss Bancroft.

Ona opowiadała a on patrzył przez szybę okna w ciemną noc.

Artystyczna farbiarnia i pralnia chemiczna

F. J. Brücknera,

Lwów, Kaźmierzowska 39,

Flisa Słowackiego 8, obok głównej poczty. Farbuje i czyści wszelką garderobę, materye, franki portyery, pióra itp.

Wykonuje do 5-ciu dni. Ceny konkurencyjne.

Medal złoty
 a wystawie
 w Bieczu
 w r. 1905.

Magazyn futer Juliana Solika,

we Lwowie,
 ul. Sobieskiego 7

poleta na sezon zimowy wszelkie gatunki futer. Futra do podróży, paletów męskie i saka damskie podług najnowszych fasonów, żakiety, kolie, zarekawki, czapki męskie i damskie, skóry we wszystkich gatunkach, oraz wierzchy gotowe do futer męskich i damskich. Materye najnowsze na wierzchy w najwzajemnym wyborze. Ceny umiarkowane. Cenniki gratis. Dla Przew. Duchowienstwa ndziela się na spłaty miesięczne.

W innym artykule „Czego lud żąda przedewszystkiem?” powiada „Wieniec”:

„Lud rolniczy pragnie, aby miał kawałek ziemi, na którejby mógł spokojnie pracować, nie nagabywany przez rozmaitych grabieżników, zabierających mu owoce jego ciężkiej i żmudnej pracy. Żąda ulgi w podatku ciężarów, zabezpieczenia przed lichwiarzami, sprawiedliwości w sądach i urzędach, oraz poszanowania w nich jego ludzkiej godności. Lud rolniczy tak samo żąda przedewszystkiem polepszenia swej dolki i zabezpieczenia swojego losu. Wszyscy rolnicy byliby woleli, aby obecny parlament był uchwałą ustawę o zabezpieczeniu rolników na starość, aniżeli ustawę o powszechnym głosowaniu. Rolnicy czekają na uchwalenie ustawy o skróceniu godzin pracy, o taryfie rolniczej — i tego przedewszystkiem życzą sobie

„Jeżeli lud żąda prawa echnego, bezpośredniego i takiego prawa głosowania, to tylko dlatego, ponieważ wie, że w m a w i a i zapewni, że posłowie, którzy w ten sposób zostaną wybrani, spełnią te wszystkie życzenia ludu — bo parlament, wybrany na podstawie nowego prawa, nie będzie się kłócił, nie będzie tracił czasu, ale zajmie się tem, co lud boli i co mu utrudnia i zatrzuwa życie.

„Czy się jednak lud nie zawiedzie w tych swoich oczekiwaniach, które to dziś zdola przewidzieć? kto może dać tę rękojmię ludowi, że posłowie, którzy wyjdą z powszechnego głosowania, będą lepsi, sumienniejsi, mądrzejsi? Doświadczenie tych państw, w których powszechne głosowanie jest już zaprowadzone, wcale nie daje nam tej pewności. Wszak we Francji, Niemczech i Ameryce, gdzie jest powszechne głosowanie czytamy o strajkach, a więc o walce o lepszą dolę. We Francji dopiero teraz zaprowadzono np. spoczynki tygodniowy, chociaż tam byli od dawna posłowie, wybierani przez powszechne głosowanie.

„Kto tedy mówi, że powszechne głosowanie usunie wszystko złe, ten z w o d i ł u d, a kto prawdziwie dobrze mu życzy, niechaj przedewszystkiem przyłoży rękę i wszelką pracę do tego, aby spełnione były główne, wyżej wymienione życzenia ludu — a usunie to wszystko, co boli i krzywdzi lud pracujący”.

Z Królestwa polskiego.

Bezrobocie szkolne.

Gdy przed dwoma laty wykazywaliśmy, że zaincywowy w Warszawie strajk szkolny jest nieszczęśliwym narodem, organ „liberalne” w rodzaju „N. Reformy”, „Kuryera lwów.” itd. sławiając „bohaterstwo” młodzieży, zagrożyli rodzicom do podtrzymywania strajku, który, zdaniem ich, musi spowodować unarodowienie szkoły. Argument, że rządowi rosyjskiemu może nie nie zależeć na tem, aby nowe pokolenie polskie było wykształcone, a nawet może leżeć w interesie rządu, aby nauka szkolna jak najdłużej się nie odbywała — nie trafiła wcale do przekonania zwolenników strajkowi. Obecnie, po dwu latach, „N. Reforma” zamieszcza korespondencję z Warszawy, przyznającą, że strajk grozi zmarowaniem się całej naszej młodzieży i to w chwili, gdy wykształcone nowe pokolenie jest dla sprawy naszej niezbędne. Oto, co czytamy w korespondencji „N. Reformy”:

„Można głód fizyczny wytrzymać do tygodnia, poczem następuje śmierć z wycieńczenia; tak samo z głodem duchowym; można go przenieść czas jakiś, ale po dwu latach bezczynności w wychowaniu publicznym muszą wystąpić oznaki zatrucia... Większa część młodzieży się wykołosała...

„Za to lekarze „specjaliści” utrzymują, że chorzy z póród młodzieży przybyło im 50 proc. A od czasu do czasu słyszymy, że ten i ów póród schwytyany bandytów był uczniem szkoły realnej, handlowej, gimnazjalnej. Jaka będzie przyszłość, jak się rozwinie dusza tego człowieka, choćby nawet nie został schwytany? I to jest może najgorszą troską naszego społeczeństwa. Trzeba stworzyć szkoły, trzeba powrócić im młodzieży.

„Rosja jest w stadium upadku. Podnieście się z niego, spotężnijcie — ale za jakich lat sto. Stulecie to winno być naszym. Wykorzystajcie trzeba każdy rok, każdy dzień roku, abyśmy po upływie tego czasu byli już nieprzełamaną potęgą. Historia uczy nas, że ilekroć mieliśmy dobre szkoły, dzielnych pedagogów, stały plan wychowania publicznego, tylekroć mieliśmy z nich dzielne pokolenie i świetne karty w dziejach. Ludzie Królestwa kongresowego wyszli ze szkół Komisji edukacyjnej, Litwa pod Nasiadeckim oddała nam Mickiewicza i Filaretów, szkoła krzemieniecka Malczewskiego, a ojciec Słowackiego był w niej profesorem.

Dlatego jedną z najważniejszych spraw chwili obecnej jest dla nas organizacja wychowania publicznego. Nie leży ona w naszych rękach całkowicie, ale i z częściowych praw uzyskanych możemy wiele skorzystać. Pieniądze znaleźć się muszą. Trzeba nam stworzyć kilka wzorowych szkół średnich pod egidą i kierownictwem Macierzy, urządzić je zgodnie z tradycjami świętych pomyślow Komisji edukacyjnej, zastosować najlepsze wyniki pedagogii na Zachodzie, zacząć pisać personalu profesorskiego z wyrobionej już pod tym względem i zasobnej Galicji — rozpocząć pracę budującą. A może, a może znajdzie się i nowy Czacki, może w póród ludzi, rozporządzających środkami, odezwie się rozumny patriota, może kto ze sprawy tak doniosłej i wdzięcznej zarazem uczyni cel swojego żywota? „Na tyle zapisów mniej ważnych, czasem niedorzecznych, czy nie znajdzie się jeden na nową szkołę wileńską, na nowe liceum krzemienieckie, na wzorowe gimnazjum w Warszawie? Koszt to wielkie, ciężary ogromne, to prawda; ale na wojnie, jak na wojnie, a wszędzie my Polacy żyjemy dzisiaj w ciągłym stanie wojny.

„Dobre szkoły w szesnastym wieku dały nam pokolenie czasów Zygmuntońskich; praca Komisji edukacyjnej stworzyła ludzi Królestwa kongresowego. A brak szkół rozmnożył w kraju rozpustników, leniwców, bandytów.”

Z włoskiej Rywieri.

„Przegląd” zamieszcza bardzo ładnie napisaną korespondencję z Rapallo, z której głównejsze ustępy przytaczamy:

„Riwiera dzieli się na dwie części, na Riviera di Ponente (czyli brzeg zachodni), poczynając się od Genui i idąc na zachód, aż do Cannes i Antibes i na Riviera di Levante (brzeg wschodni) idąc od Genui na wschód i południe. Dotąd słynna była głównie Riviera di Ponente, apokryficzny był bowiem dom gry w Monako,

a także miejscowości takie jak Nizza, Mentona, Ventimiglia, Bordighiera, San Remo, Oneglia, Savona, Pegli, do których lekarze zwykli wysyłać na pobyt zimowy osoby słabe. Natomiast Riviera di Levante mało była znana, zwłaszcza u nas. Pierwsi zwrócili na nią uwagę Anglicy i zaczęli wysyłać swoich pacjentów na zimę do Nervi, opisał je bowiem swoim przedcudnym stylem i stworzył poemat taki jakiego ani jedno z tych nadbrzeżnych miast włoskich nie doczekało się dotąd w żadnym z języków europejskich. Oprócz Nervi, wchodzi w skład Rivieri di Levante następujące miejscowości: Sante Margherita, Rapallo, Sestri Levante i Spezia. Na Spezi, tym największym wojennym porcie włoskim, mogący pomieścić całą flotę włoską, kończy się Riviera di Levante. Oczywiście wzdłuż brzegu morskiego, od Genui do Spezii, mającego długości 90 kilometrów, jest oprócz powyższych, mnóstwo jeszcze innych miast i miasteczek, ale ich tu nie wymieniamy z powodu, że są za mało wystawione na działanie wiatrów, więc nie mogą być stacjami klimatycznymi. Tamte zaś, a zwłaszcza Rapallo, są tak zakryte górami od zachodu, północy i wschodu, że jak gdyby były kapturkiem, zwróconym ku południowi i okalającym uśmiechniętą, skąpaną w słońcu twarzyczkę rozkosznego dziewczęcia. Z tyłu zaś, za tym kapturkiem, wznoszą się najwyższe szczyty Apenninów: Monte Antola, mający 1598 metrów wysokości, Monte Ramaceto, które uniesmiertelnili Segantini w swoich obrazach i wreszcie śniegiem zawsze pokryty szczyt Monte Penna, mający 1735 metrów.

Na Rapallo zwrócono niedawno uwagę. Traf chciał, że Bourget w wędrówkach swoich po Włoszech odbywanych najczęściej powozem lub pieszo, rzadko kiedy koleją, zawędrował do Rapallo, upodobał sobie to miasteczko, tonące w zieleni pinii, palm, fig i cyprysów i osiadł tu na kilka miesięcy. Opowiedział następnie swoim przyjaciółm, że tu doświadczył prawdziwego spokoju; wspominał o tem w kilku swoich książkach i sława Rapallo została ustalona. Jedni zaczęli tu przyjeżdżać, żeby doznać tego błogiego spokoju, którym się zachwycał wielki pisarz, inni zaczęli budować hotele i wille, żeby tamtych pomieścić. Nastąpiła speculacja gruntowa i zwykła ceny ziemi tak szalona, o jakiej nie marzą nawet właściciele gruntów na Kastelówce. Bo temu lat dziesięć płacono tu za metr kwadratowy stoku górskiego po 80 centymów, najwyżej po lirze, jeżeli na tym stoku były figi, kasztany jadalne lub śliwki, dzisiaj zaś płać się po 25 i 20 lirze nawet za taki stok górski, na którym nie się nie rodzi i który trzeba pokryć urodzajną ziemią.

Warunek główny, aby był zwrócony na południe i z widokiem na morze. Na takim stoku Anglicy, Amerykanie, a nawet i Niemcy, zwłaszcza bogaci bankierzy z Frankfurtu, a nadeszły Włosi z południowej Ameryki, budują pałacyki, otaczają je przedcudnej piękności ogrodami i spędzają tu zimą.

Emigranci argentyńscy przyczynili się bardzo do podniesienia ceny ziemi w Rapallo, lecz na tryb życia i ceny innych produktów nie bardzo wpłynęli. Dotąd pobyt tu jest bardzo tani, tańszy w każdym razie niż na Rywierze francuskiej. Za 10 do 12 franków dziennie można mieć doskonałą „pension” w pierwszorzędnych tujejszych hotelach, jak np. w Grand Hotel de l'Europe, w którym mieszkał Bourget pod Nr. 24 i w którym także mieszkała przed paru laty królowa Małgorzata.

Kroci się wszakże na to, że Rapallo przedrozi się wkrótce w miejscowość bardzo drogą.

Powiedzieliśmy już, że posiada warunki do ściągania cudzoziemców. Ma przedewszystkiem przedcudny klimat, a nadto wszystkie trzy elementy krajoobrazowego piękna: wody, góry i lasy. Od brzegu morza podnosi się odrazu grunt skalisty, nie tworząc płaskiego wybrzeża, czyli tak zwanej „plaży” i wyrastając we wzgórza, mające po 300, 400, 500 i wyżej, nawet do 700 metrów nad poziomem morza. Wzgórza te są poszarpane, pełne jarów, wąwozów, zagłębien, dolin, słowem rozmaitego w nich niesłychania. Owoż pomiędzy temi wzgórzami jest jedno tak szczęśliwie umieszczone, że z jego szczytu widzi się obie Rywieri, zarówno zachodnią jak i wschodnią. Od Spezii na wschód aż do Monako na zachód ma się cały brzeg morza jak na dłoni, ze wszystkimi miastami, portami, latarniami morskimi, kościołami, pałacami i willami. Czarujący widok! Podróżny staje twarzą do południa, ma przed sobą przedcudne morze lazurowe, a za nim na kraju widokowego mgliste kontury Korsyki, na prawo zaś olbrzymi port Genui z tysiącami okrętów i z latarnią morską, bliżej nieco Nervi i Recco, a dalej, za Genuą, Pegli, Varazzo, Savone, Albenga, Oneglia, San Remo etc., na lewo zaś Santa Margherita, Rapallo, Zoagli, Chiavari, i dalej aż do Spezii. Owoż na ten szczyt dotarł pewnego razu w pieszych swych wędrówkach pewien milioner genueński p. Gaggini, potomek słynnej rodziny Gaggini z Bissone, zasłużonej bardzo na polu sztuki włoskiej z czasów Odrodzenia. Zachwycony tym widokiem postanowił pokazać go światu, jako jeden z cudów włoskiej ziemi.

Ale jak? Czy zbudować kolej żelazną, taką, jakich kilkanaście czy kilkadziesiąt istnieje już w Szwajcarii dla dowożenia cudzoziemców na rozmaite szczyty? Nie przemawiało to do artystycznej duszy p. Gagginiego. Dobrze to dla Szwajcarii, kraju, którego hymn narodowy, według zdania złośliwych krytyków, opiewa:

Vive la republique!
Vive le roi, l'empereur!
Vive l'Omibus a la gare et l'ascenseur!*)

P. Gaggini wpadł na inny, prawdziwie artystyczny pomysł. Z Rapallo do Genui idzie przebiega szoska, zbudowana ogromnym kosztem po stokach wzgórz. Wznosi się ta szoska na jakie 200 do 300 metrów nad poziom morza. Owoż p. Gaggini wykupił od obłopów kilkadziesiąt morgów ziemi powyżej owej szosy i swoim kosztem zbudował od tej szosy przebiegającą murywaną drogę na sam szczyt wspomnianego wzgórza, z którego się rozciąga tak czarno-widok. A ponieważ to wzgórze wznosi się nad miasteczkiem i zatoką zwaną Portofino, przeto nazywał je Portofino-Kulm, według tej lingwistycznej

*) „Niech żyje rzeczpospolita, niech żyje król i cesarz, niech żyje omnibus hotelowy na dworcu i wiada na wszystkie piętra”. Jest to satyra z tego, że Szwajcaryja jest jednakożo żywioła dla wszystkich form politycznych, gotowa jest wystąpić się wszystkim rządom, byle interes szedł, byle odzwozkiem przyjeżdżali, a ona da im omnibus hotelowy na dworcu i wiady na piętra.

nej formacji, podług której ukuto Rigi-Kulm etc. Szoska, którą zbudował, wynosi około trzech kilometrów, a kosztowała go przeszło 600 tysięcy franków i jest jednym z pomniejszych dzieł inżynierii włoskiej. Zbudowaną jest tak żeby spaść nie wynosił nigdzie więcej nad 7%, i żeby ponad podróżnym rozciągały się ciągle przepyszne widoki, to na morze, to na szczyty Apenninów. W niektórych punktach musiano więc z ciosować kamieniami robić podmurówkę na wysokość kilku i kilkunastu pięt, w innych ścinać stoki skaliste na przestrzeni kilkudziesięciu lub kilkuset metrów. Droga ta jest tak piękna, że dla niej samej warto na Portofino-Kulm pojechać.

Ale na zbudowaniu drogi nie skończyła się działalność p. Gagginiego. Rozumiał on bowiem dobrze, że tylko ludzie bogaci będą najmowali po ogromnej cenie powozy, żeby się na ów szczyt dostawać; chciał zaś podróż zrobić przystępną dla wszystkich. Zaprowadził tedy stałe kursa autobusów od dworca kolejowego w Rapallo na szczyt Portofino-Kulm. Za opłatą 5 franków od osoby dostać się więc można wygodnie na platformę, urządzoną z ogromnym komfortem na szczyte góry, zaopatrzoną w ławy, altany, kawiarnię, ogromną salę restauracyjną, mały zwierzchni rzadkich okazów fauny górskiej, czytelną gazetę, magazyn widoków, urząd pocztowy i przeróżne belwedery, pełne wygodnych foteli i zakryte od wiatru i deszczu. P. Gaggini buduje teraz na tym szczycie wielki hotel, w którym za opłatą 20 do 30 franków na dobę można będzie mieć utrzymanie całkowite, wygrzewać się w zimie na słońcu, a latem rozkoszować się cudnym górskim powietrzem, obserwować wschody i zachody słońca, mieć ogromny komfort i towarzysztwo miliardów. To też skoro hotel ten stanie, Portofino-Kulm, a z nim i Rapallo, będzie miejscem spotykania się całego modnego świata Europy i Ameryki.

Kapiele morskie w Rapallo są doskonale, woda jest bowiem bardzo słona, a wiele bardziej niż w Wenecji lub Abbazji, przeto może jest zupełnie przeźroczyste, tak, że całe dno widać jest doskonale. Płyty czyste i płaskie wyrzeźbione nie ma w Rapallo, więc też nie ma i fal. Dno morza jest kamieniste, z tego powodu wszędzie się kąpią w trzewikach, mających podszewkę zrobioną ze sznurków. Obie płcie, tak, jak w Ostendzie i Biarritz, kąpią się razem. Temperatura wody nie spada zdaje się nigdy latem poniżej 18° R., a często wynosi 25° R.

Oprócz kąpeli używa wiele osób spacerów w łodziach wiosłowych i motorowych po zatoce, wypielęgajac płucą powietrzem pełnem rozpylonej soli. A ponieważ zatoka Rapallo wciną się bardzo głęboko w ląd, przeto przebiegać tak nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, bo nawet wtedy, gdy na morzu Śródziemnem szaleje burza, powierzchnia wody w zatoce Rapallo jest zaledwie cokolwiek szalowana.

Po kąpeli ruszają turyści na rozmaite wycieczki wzdłuż brzegu morskiego lub w lasy pinowe, a wszystkie te wycieczki są przedcudne, drogi bowiem tutejsze są doskonale budowane, o spadkach bardzo małych; a wszędzie tam, gdzie są jakieś ładniejsze widoki, stoją wygodne ławeczki. To też niektórzy turyści wysyłają swe rzeczy koleją żelazną albo okrętami, a sami całą Rywierę obchodzą pieszo. Przyszli do któregoś miasteczka, kąpią się w morzu, zjadają doskonałe śniadania z 2 franki 50 centymów lub obiad za 3 fr. 50 centymów w którymś z mnóstwa rozrzuconych tu wszędzie hoteli i idą dalej. Po drogach spotyka się też często malarzy lub malarki, kopiujących jakieś widoki lub zbierających szkice do teki.

Kronika.

Lwów, dnia 24 września 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 25 września Kleofasa M. — Gr. zat. Awtemona. — Kal. słow. Świętopelka. Wschód słońca 5:57, zachód 5:46.

We środę 26 września Cyprjana. — Gr. kat. Kornelia Sot. — Kal. słow. Ładysława bł. Wschód słońca 5:58, zachód 5:43.

We czwartek 27 września Kosmy i Damiana. — Gr. kat. Wozn. cz. Kresta. — Kal. słow. Damiana. Wschód słońca 6:00, zachód 5:41.

— Bar. Callee, austro-węgierski ambasador w Konstantynopolu, przeszedł w stan spoczynku i otrzymał tytuł hrabiowski.

— Ślub panny Juty Giżowskiej, córki p. Juljusza Giżowskiego, radcy wyższego sądu krajowego i pości do rady państwa, z p. Witoldem Gnatowskim, odbędzie się we Lwowie, dnia 29 bm. o 7 wieczór w kościele św. Maryi Magdaleny.

— Mianowania w szkołach ludowych. Krajowa rada szkolna zamianowała Klara Stępczówną, nauczycielką w Brodach, Fel. Koczura w Żolyni, Maryę Knopównę w Przemysławach, Sal. Sromyńską w Leżajsku, Ludw. Jasińskiego we Lwowie, Maryę Głowińską w Strutynie niższej, Paol. Zagajkowską i Franc. Miłowkę w Pivnicach, Bron. Micholowską w Zagorzu.

— nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: Józ. Magier w Solonce, Zygm. Nowickiego w Orzyszkowcach, Jana Stybla w Zalasiu. Wład. Hilewicz w Zimnowodzie, Oktaw. Karpińskiego w Torskiem, Piotra Onuferego w Zadniszówce, Pawła Posackiego w Poberzku.

— nauczycielami szkół 2-klas.: Klauzyę Słobodźdianównę w Łaskowcach, Janę Juszczyńską w Czernichowcach;

— nauczycielami szkół 1-kl.: Włodzimierza Podgórnego w Łozówce, Mikołaja Borszcza w Nowem-siole, Anielę Koneczną w Sarnikach, Teklę Sadową w Mokrotynie kolonii, Giegorza Bityka w Skutówce, Wilhelma Langa w Dolinie na przedmieściu Obliski, Stef. Hrehorowicza w Głębokiej ad Holosków.

Kronika lwowska.

— Z niedzieli. Bardzo niewyraźna była aura wczorajsza. Niebo było zasnuwane przez cały dzień szaremi chmurami, z poza których rzadko tylko i skąpo przebiegały się promienie słoneczne; temperatura spadała znacząco i dotkliwie, zwłaszcza wieczorem, obfód wskazywał, że jesień u nas już w pełni. A choć deszczu nie było, cały dzień wczorajszy minął jakoby bez życia, leniwo, bez wrażeń. W mieście ruch był wyjątkowo cichy. Po „dwunastówce” szarości się ulica Akademicka i pl. Maryacki barwnym tłumem naszych nroczych Lwówianek, odzianych już w jesienne toalety. Ale w ogrodach i ogródkach pusto było popołudniu. Nawet w parku i na placu powstawałom zjawia się tylko garstka publiczności, tej zakochanej w nim i wiernej mu przez rok cały, tej, którą spotyka się tam codziennie niemal. A ślady

jesieni wyraźniejsze tam jeszcze bardziej, niż w mieście. Liscia na drzewach położyły i dobrze już przetrzęsła; mroć ich wala się po ścieżkach i trawnikach. Zieloni coraz mniej. Wśród drzew i jedwabstw szaleją szaleści liści, deptanych po ścieżkach, szelestu tak charakterystycznego w jesieni, rozlega się tylko dotychczas od czasu do czasu dźwięk dzwonka przy korniezu i hukcie wiatru amerykańskiego. Wczesny zmrok i chłód wypada jednak i na wystraszonych spacerowiczów. O 7 nie było w parku żywej duszy.

Dziś od samego rana szora jesienią ślota Termometr wskazuje 9 stopni Celsjusza.

— Stelanka lwo-wska. Przy ul. Lwowskiej pod 1. 3 stoi ładnieopieczona, stara, brudna, odrwana rudera, kryta gontem, własność p. Jankowskiego, biednaka i radnego miasta. Dano na tej rudzie zniszczony już zupełnie, w części dziurawy, w części zielony mebel okryty. W każdym innym mieście właściciel albo z własnej inicjatywy, albo z polecenia kompetentnej władzy już dawno by musiał pokryć dno blachą albo dachówką. Ale we Lwowie inaczej. Oto p. Jankowski pobija dach na nowo gontami, łatając dziury. I urząd budowniczy miejski toleruje to. Bo p. Jankowski jest radnym miasta.

— Lokant. Od kilku tygodni — jak już swego czasu donosiliśmy — trwa we Lwowie lokant, skierowany przez żydowskich konfekcjonistów damskich przeciw rolnikom. Obecnie lokant ten rozszerzył się i na żydowskie warsztaty krawieckie, majsterstwie bowiem, dla okazania solidarności z konfekcjonistami, wymówili przed dwoma tygodniami pracę swoim rolnikom. Od wczoraj więc uszła praca i w warsztatach krawieckich. Znosi się nado na strajk w piekarniach żydowskich, rolnicy bowiem piekarzy obcięli wreszcie bojkotowanych rolników krawieckich, postanowili zastrakować, gdyby lokant w tym tygodniu nie uszła. Wczoraj przyszło w pracowni krawieckiej Maks. Orlickiego do bójki, gdzie rolnicy pobili dwóch pracujących Głabowskiego i Zembrandta, a warstak zniszczyli.

— Z łaby sądowej. (Przebieg narodowości polskiej.) Odroczona w sobotę rozprawa przeciw skąd. Michałowi Soloduszce, oskarżonemu o to, że w lutym br. w Rawie i w jednej z okolicznych wsi, na wiecu podburzał słuchaczów do nienawiści przeciw szlachocie i narodowi polskiemu, oraz skazanoł starostwo rawski rozprawa się dziś w południe pod przewodn. radcy Jasińskiego. Po przesłuchaniu pod sądowego, który winy się wypiera, rozprawę odroczone do popołudnia.

— Podejrzenia śmierci. Dziś w nocy zmarła nagle przy ul. Szpitalnej 50, żona dorótkarza Barbara Łopata. Wobec podejrzeń że zaszło tutaj morderstwo delegowano komisję policyjną do przeprowadzenia śledztwa; zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

— Samobójstwo. Przy ul. Polczyńskiej 12, skończył wczoraj z II piętra lokaj bez zajęcia Józef Hakrat. Ciężko potłuczonego w stanie nieprzytomnym odwiezło stacya ratunkowa do szpitala.

Kronika krajowa.

Branningsi w Galicji. O morderstwie, popełnionem w piątek w Lipniku przez dwóch znawczych bandytów, o czem w sobotę donosiliśmy, otrzymujemy „Czas” następujące szczegóły: Do restauracji Moleuczyńskiego w Lipniku przyszło w piątek po godz. 6 rano dwóch młodych ludzi i zjadło herbaty. Po nieważ ktoś rozpoznał ich jako opryszków, grających od pewnego czasu w okolicy, przeto policyant Andrzej Dietrich z Białej w towarzyszu żandarm przystąpił do aresztowania ich. Wówczas jeden z bandytów wyjął rewolwer systemu Browninga i strzelił kilkakrotnie do policyjanta. Strzały zraniły ciężko w brzuch policyjanta i jednego z obecnych w restauracji gości. Żandarm nie mógł użyć broni ze względu na olbrzymi ruch w restauracji i na ulicy, puciel się jednak w pogon za zbrojnymi. Mimo to udało się im ująć i dotąd nie odnaleziono ich śladów. Stwierdzono tylko, że tego samego dnia około 4 popołudniu przejeżdżali przez jedną z okolicznych wsi; ponieważ nie wiadomo tam jeszcze o zbrodni, więc ich nie zatrzymano. Powszechnie przypuszczają, że sprawcami morderstwa są członkowie bandy, grającej już od dłuższego czasu w okolicy okolic od Wadowic do Białej. Rysopis ich ma się zgadzać z rysopisem bandytów, którzy omal nie wpadli w ręce władz przy kilku tygodniach na awurze kolejarzy w Wadowicach. Przy sposobności warto poświęcić kilka słów temu wypadkowi, nie świadczącemu brzojażnii o zbytłej energiczności i pomysłowości powołanych do zwalczania nadbezpieczeństwem czynników. Wśród podróżnych, znajdujących się na dworcu, ujrzał pewien student opryskacz, który niedawno dopuścił się kradzieży i wskazał go żandarmowi; żandarm zamiast aresztować natychmiast podejrzanego i jego towarzysza, ograniczył się tylko do śledzenia ich kroków. Bandyci zauważyli to i po chwili wymknęli się z dworca. Żandarm pospieszył za nimi i w pewnej odległości od dworca zaprzęcił ich o nazwiska i zażądał legitymacji. Zamiast odpowiedzieć jeden z bandytów puścił na żandarma, poczem obaj zaczęli uciekać. Gdy żandarm podniósł karabin, uciekający zaczęli strzelać z branningsów i zbiegli bezkarnie. W ciągu dnia wczorajszego i podczas nocy dokonano licznych aresztowań, po konfrontacji jednak wypuszczono wszystkich aresztowanych na wolność. Dalszy posieg prowadzi w okolicy żandarmerya oraz policja biała i biała. Również prokuratora wadowickiego bardzo gorliwie zajęła się tą sprawą. Ciężko rannych umieszczono w szpitalu białskim. Dyrektor szpitala dr. Juras przedsięwziął natychmiast operację cel m wyjęcia kuli. Stan rannych jest beznadziejny, ponieważ jeli jednego jest sześć razy, drugiego zaś osm razy przedziurawione od kuli. Wobec groźnego stanu przestępców rannych mogło się odbyć dopiero nad wieczorem, nie przyczyniło się jednak p do bno do rozjaśnienia sprawy. Dzisiaj w południe o baj ranieni jeszcze żyli, jeden z nich leży w agonii, drugi chwilaami odzyskuje przytomność. Wypadek wywołał w całej okolicy ogromne zaniepokojenie, zwłaszcza, że szajka bandytów już od dłuższego czasu daje się mieszkadcom we znaki. Coraz więcej też sporyka się na drogach podejrzane indywidualy, po podjęciu przeważnie z Królestwa pol.

Do „N. Ref.” donoszą: Rysopis obu bandytów zgadza się zupełnie z rysopisem rzemieślników, którzy dopuścili się cudzo szeregu włamań i kradzieży w Wadowicach. Jeden z nich liczył od 18 do 20 lat, wzrostu niskiego, o okrągłej twarzy, o wielkich, zaszwycenionych oczach i małym zarostku. Ubrau w szare, poplamione spodnie w kratkę, ciemny szalik, sztywne okryty miąż czarną chusteczką. Drugi z bandytów liczył może od 20 do 22 lat, jest średniego wzrostu, wązkiej budowy ciała, o twarzy podługnej i małym czarnym wąsie. Włade rostały za zbiegłymi listy gołose.

W końcu otrzymujemy „Czas” następujące telegraficzne doniesienie z Białej: W sobotę uwieczniono tu dwóch podejrzanych Rosyan. Przy jednym z aresztowanych znaleziono stylak. Aresztowania te jednak nie stoją w związku z onegajszem morder-

stwem, którego sprawców do popołudnia nie udało się jeszcze odzyskać.

Dziś w południe telefoniją nam z Krakowa o nowym wypadku bandytyzmu:

„Dziś-jawij nowy popołudniowy śmiał kradzież z włamaniem się do kasy żelaznej w sklepie Marcjela Dukińskiego w Krakowie w Rynku głównym przy linii A. B. Włocianie sprawców było trzech. Wycięli okno na trzcinach kasy z trzech stron, odcięli zamek i dostali się do wnętrza kasy i tresoru, skąd zabrali przeszło 3000 kor banknotami, złotem i srebrną. Do złota wzięli przeszło zabratowane okno od podwórza. Płowa sądzić, że przelicyt tych dokonali 3 młodych ludzi, którzy w ostatnich czasach kilka podobnych czynów się dopuścili. Onegdaj, ścigani, ukryli się oni w domu w sąsiedztwie na Stradonie. Stróż są strażnicy ich szukają branie i pociągł po ulicy, ale zaniechali niechki przez mur na sąsiednią ulicę. Po drodze zgubilili przepiękny rysunek.

W nocy z soboty na niedzielę zdołowała sama spółka włamała się do administracji „Naprodu”, rozbiła kasę i zabrała blisko 50 kor gotówką, nie ruszając książeczek oszczędności na większe kwoty. Złodzieje zostawili narzędzia, jakich krakowscy złoczyńcy nie używają.

Piękna uroczystość Z Siemianówki piszą: nam: Wczoraj w niedzielę wioska nasza zarości się tysięczną przeszło rzęsą włościan z okolicy, którzy przybyli tu na szereg uroczystości, urządzonych przez kółko rolnicze. Odbyło się mianowicie uroczyste poświęcenie fabryki dachówek, fabryki jabłecznika, nowego budynku gminnego i kółka rolniczego, oraz budynku szkoły a nadto obchodzili zjazd okręgowy kółek roln. powiatu lwowskiego. Przew. delegatów 17 kółek, prócz mnóstwa włościan z sąsiednich wsi, przybyła licznie inteligencja z sąsiedniego Szczerca, naucezycielstwo z okolicy, nadto przeszedł dwu lwowskiego tow. gospodarskiego, bar. Horoch, starosta Franz, inspektor dr. Falkiewicz i inni. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, która odprawił ks. kanonik dr. Loga; po mszy św. przemówił ks. kanonik serdecznie do tłumnie zebrałego ludu. Po nabożeństwie poświęcił ks. dr. Loga fabrykę dachówek, prowadzoną od roku przez kilku włościan. Między się ona w pięknym parterowym domu. Podczas poświęcenia przemawiali: ks. dr. Loga i delegat zarządu gminnego, na pow. lwowski dr. Duleba. Z kolei poświęcono fabrykę wyrobu jabłecznika, również przez włościanina (M. Olearczyka) prowadzoną. Bardzo uroczyste poświęcenie następnie nowy piętrowy budynek szkolny. Po ceremonii religijnej przemówił ks. Loga, następnie starosta p. Franz, w końcu kierownik szkoły p. Kijankowski. Uroczystości otworzył śpiewy działw i deklaracya. Wreszcie odbyło się poświęcenie domu gminnego i kółka rolniczego, podczas czego przemawiali bar. Horoch i akad. Dąbski. — W południe odbył się w dwu salach budynku szkolnego wspólny obiad, podczas którego wygłoszono kilka przemówień. Nastąpiły obrady zjazdu okręgowego kółek rolniczych. Zajął i przewodniczył delegat dr. Duleba. Na porządku dziennym było sprawozdanie z czynności kółka miejscowego (referował włościanin Mendyohowski i Sroka) dalej referat rady i naczelnika sądu w Szczerce p. M. Rossowskiego o radach sierońskich gminnych, refera, instruktora Poleszyskiego o wyrobie napojów owocowych i Jana Derecia o wyrobie cementowych dachówek. Przy wszystkich punktach porządku dziennego toczyła się ożywiona dyskusja.

Zakończaniem uroczystego dnia było przedstawienie miejscowego teatru w świątecznym amatorskiego. Doskonale sgrana włościanka trupa wykonała sztukę ludową Ancezya „Łobozwianie”. Reżyserją przedstawienia zajmowali się pp. Róg i Czapczyński.

Uroczystość sokola w Stryju. Za Stryja nam piszą: Tutejsze gniazdo sokole wybudowało już, bardzo piękny gmach z salą gimnastyczną. W dniu 7 października odbędzie się uroczyste poświęcenie tego gmachu, położony z wielką wyznaczoną sokół całego W. (lwowskiego) okręgu. Sokół lwowski urządza na ten dzień osobny podjazd ze Lwowa do Stryja.

Jak Bochnia radzi sobie z lichwą mięsną: Z Bochni donoszą: Wznagająca się ciągle drożyzna mięsa zniechęciła radę miejską do energicznego wystąpienia w obronie szerokiej warstw konsumentów przeciw szepdom rzekawików na kiecenie ludności. Na podstawie wywozowego prawa, oddawna praktykowanego, przysługujące magistratowi bocheńskiemu prawo ustanawiania t. zw. „taksy mięsa”. Przeciwnie temu prawu gminy rzeźnicy bez skutku walczyli w drodze rekursów do władz administracyjnych, które powyższe prawo gminy utrzymały w mocy. Wobec tego rzeźnicy grożą, że taryfy tej trzymać się nie będą, ewentualnie, że zamkną jatki i zaprzestają sprzedaży mięsa. Radca miejska nie uległa się tym pogłoskom i na posiedzeniu dnia 19 bm. wezwała magistrat, aby natychmiast przystąpił do otwarcia miejskiego wyrobu mięsa, uchwalając zarazem kredyt na ten cel do wysokości 7.000 koron. Ten energiczny krok rady miejskiej niewądzownie przyczyni się do uregulowania cen mięsa i zmusi rzeźników do ograniczenia ciągłej szuby on, tem więcej, że cała ludność poprze we własnym interesie zabieg magistratu.

Śniłgi na Czarnohorze. Władz. j. z Kolomyi. Pokryte nimi wszystkie szczyty Czarnohory i wskutek tego daje się w ostatnich dniach silnie odczuć chłód także za równinami.

Zjazd powiatowy kółek rolniczych powiatu krakowskiego odbędzie się w Czarnichowie dn. 5 października w gmachu kraj. średniej szkoły rolniczej.

Kronika powszechna.

§ Dyktatorska San Domingo. Korespondent „Daily Express”, Holt White, opowiada o swym poznanu i rozmowie ze „zdomniawioną Amerykanką”, panią Ella Rows Reader, która z stałą dyktatorem w San Domingo, przesiedlną Pierponta Morgan w zdolnościach finansowych i „wywieźla w pole Teddy Roosevelt”, jak to sama z uśmiechem powiada. Na pierwszy rzut oka wygląda na ładną, miłą francuską „

dumego rodu. Gdy miała lat 18, rodzice jej zostali pograżeni w ruinie, zebrała radę rodzinę i Ella, jako „najdzielniejszy mąż” w rodzinie, została wyprawiona do Nowego Jorku dla odbudowania fortuny. Zaczęła wznosić ten gmach brzo skromnie, od przepisywania na maszynie; po krótkim czasie otworzyła własne biuro i zatrudniała w nim 60 kobiet. Plan zarządzania finansami Saa Domingo powiódł, przepisując różne referaty finansowe. Utworzyła syndykat dla eksploatacji bogactw tej wyspy, ale Roosevelt, który przez ten czas został prezydentem, stanął z nią do współzawodnictwa. Zwyciężyła jednak w tej walce. Domingo uznał jej dyktando. Obecnie Roosevelt wypisał ośm kanonierek na wody wyspy. A pani Reader siedzi spokojnie w Savoy Court, jest zupełnie pewna siebie i prowadzi rokowania z królami finansów nowego świata. W chwilach wolnych od rządów wzdycha do domu i do męża. „Gdy nie ma go przy mnie, mówię, spłacam zawsze z rewolwerem pod poduszką, a strzelam tak, że nigdy nie chybię”. Mówię to, wzdychała słodko, jak 16-letnia miłośnica.

OFIARY.

Dla chorego szewca i w nędzy zostającej rodziny złożono pod literami F. K. kor. 2.
Z Włocławka listem bez wymienienia nazwiska nadesłano k. 4.

Z całego świata.

London Według telegramu z Port-Saidu parowiec angielski „Caledonia” osiadł na mieliźnie w kanale Sueskim i zagradza drogę w miejscu wymijania się statków na północy w kilon. 133 Wystrzeleno marynarzy na pomoc. Według późniejszych wiadomości przeszkodę usunęto i ruch przywrócono.

Taszkent. Wczoraj o 1/4 po poł., odezto tu kilka wstrząsów ziemi.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z opery.** Dziś odbyła się generalna próba z jutrzejszej premiery „Żyd polski” Karola Weissa. Opera ta, osnuta na słownym dramacie francuskim Erelmana-Chastriana pt. „Jaff polonais”, odznacza się dramatycznością zarówno libretta, jak i muzyki, oraz całą szeregiem wstrząsających efektów sceniczych. Grano ją na wszystkich prawie scenach zagranicznych, wszędzie z ogromnym powodzeniem. W przedstawieniu bierze udział cały personal opery. „Żyd polski” granym będzie w tym tygodniu trzy razy, we wtorek, czwartek i sobotę.

* **W Monachium** otwarto wielką wystawę francuskich impresjonistów i neimpresjonistów, na którą składa się 200 obrazów 30 malarzy: Monet, Sisley, Renoir, Courbet, Corot, Pissarro, Bonnard, Cézanne, Camoin, Constatier, Crosse, Denis, Driks, Gauguin, van Gogh, Guérin, Laprade, Luce, Man- gion, Marquet, Henry Martin, Seurat, Signac, Valtat, Vallotton, Vuillard. Nadto wystawiono pamiątki Menniera. Z innych dzieł francuskich są wystawione obrazy i rzeźby Minne’a, Gotta, Blanchet, Carliera, Rodina. Sprawdzenie z tej wystawy zamieszcza w krótkim czasie.

* **Sposoby pisarskie.** O prądzie, panującym obecnie w beletryście, pisze Juliusz Bois w dzienniku „Gil Blas”, co następuje: „Współczesny romans paryski, będący silnym odbiciem nastrojów chwili, wziął rozbrat z dźwiękami dyskusyjnymi, objaśnieniami i opisami. Balzac, Bourget, Flaubert, Maupassant, nie mówią już o pomysłach autorów, wykreślają już wszystkie obrazy nastrojowe, wszystkie psychologiczne dociekania. Niema już nie do zbadania na tem polu. Autor współczesny przyjmuje za rzecz pewną, iż czytelnik zna wszystkie miejscowości na świecie z poprzednich romanów, to też poświęca „teatrowi działania” parę wierszy za ledwie. Autorowie pozostawiają autorkom wszelkie opisy nietylko miejscowości, ale i romantycznych sytuacji i cierpień sercowych. Zrozumiałym już dzisiaj, że gdy człowiek cierpi i czuje głęboko, wtedy zwykły milczy i ukrywa swe uczucia przed ludźmi i nie analizuje ich nawet w duchu. Współczesny romansopisarza nie wywlekają na rynek łez, rumieńców wstydu, bladości gniewu, gardzą wszelkim moralizatorstwem, nie idzie jednak za tem, aby byli niemoralnymi. Wartość humoru i cnoty uważają za rzecz równie ważną, jak opisy miejscowości, nie ma więc nad czym się rozwodzić. Natomiast „robią” w ironii, przedstawiają każdą sytuację z ukrytym uśmiechem; za najwzajemniejsze uważają, aby oko pozostało zawsze suche. Główną ich zasadą: niczemu się nie dziwić, niczemu się nie obrażać, niczemu nie zachwycać. „Nil admirari” to maniera wielkiego ironisty i sceptyka Anatola France. Naturalizm Zola, skomplikowana psychologia Bourgeta, są już przestarzałe. Vieux jeu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We wtorek po raz 1. „Żyd polski”, opera w 2 aktach a 4 odsłonach Karola Weissa. W przedstawieniu biorą udział pp.: Mokrzycki, Kasprownicz, Ludwik, Malawski, Moszczyński, Paszkowski, Jeduszyński, Schmidt.

We środę po raz 1. „Ach to Zakopane!”, krotka chwila w 3 aktach Ad. Walewskiego. W przedstawieniu biorą udział pp.: Osipowicz, Gostyński, Janowska, Ordon-Sonowicka, Rybicka, Sławińska, Feldman, Fiszler, Jaworski, Nowacki, Walewski, Kwiatkiewicz, Klimowicz, Rasiniński, Roszczyński, Berski.

We czwartek „Żyd polski” Weissa.
W piątek „Ach to Zakopane!” Walewskiego.
W sobotę popoł. „Piękna maryjanka” — wieczerz „Żyd polski” Weissa.
W niedzielę popoł. „Tyrolka” — wieczerz „Ach to Zakopane!”.

W poniedziałek „Chory z urojenia” Moliere’a, z p. Fiszlerem w roli tytułowej.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W sobotę odbyło się w Krakowie pierwsze zgromadzenie wyborców m. Krakowa, zwołane przez partję konserwatywną, celem zastanowienia się nad sprawą wyboru posła do rady państwa i sejmiku. Zgromadzenie przy licznych udziałach osób ze wszystkich stanów obradowało w sali rady powiatowej, pod przewodnictwem dr. Fryderyka Zolla. Omawiano położenie polityczne w państwie, kraju i w Królestwie Polskim, poczem wybrano komitet ścisłej pracy, który ma się zastanowić nad osobą przyszłego kandydata.

Z POZNANIA

(Telefonem i pocztą.)

— Wedle ostatniego obliczenia Poznań liczy 137.067 mieszkańców, w tem Polaków 78.309 Niemców 58.552 i innej narodowości 206.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Z Warszawy piszą pod dnem 22 b. m.: Już od rana zauważyć można było brak zwykłych patroli na mieście, a przynajmniej znacznie mniejszą ich ilość. Przyzwyczajaliśmy się do nich i nie dziwimy się już, jeśli przechodząc kilkim ulicami, spotkamy kilkanaście większych lub mniejszych oddziałów wojska, pieszych i konnych, lub nakłaniemy się na rogu na kilku stróżów z bagnietami, chodzących luzem i bez komendy. Otóż dziś uderzyła

mniejsza obfitość tych opiekuńczych środków. Powodem tego zarządzenia rewizji w zakładach monopola rządowego na Pradze, czyli rządowych fabryk i składów wódki. Zakłady te tworzą olbrzymi kompleks gmachów, zatrudniający około 3.000 robotników. Aby gmachy te otoczyły szeregami wojskiem i dokonały skutecznej rewizji, potrzeba oczywiście wielkiej sily zbrojnej. Z tego powodu pościganemu od rana patrolowi z ulic miejskich. Bewizya, jak wiecie, nie jest pożądana bezowocna, o tyle przynajmniej, że przy- arczawano przy tej sposobności przeszło 100 osób. Czy one są istotnie skompromitowane, czy też po prostu nie posiadają tylko przy sobie legitymacji osobistych, tego oczywiście wiedzieć dokładnie nie można. W każdym razie rzecz charakterystyczna, że władza dokonała tak ścisłej rewizji w zakładach rządowych. Równocześnie zarządzono rewizję w zakładach fabryki akcyjnej metalowych wyrobów emaliowanych p. t. „Labor”, gdzie również zarejestrowano około 60 robotników. Jak się zdaje, władza miejscowa trwa nadal przy zasadzie wydania z Warszawy do miejsc urodzenia wszystkich robotników, nie posiadających stałego zatrudnienia, a pracujących na dniówki, oraz wszystkich osób, nie mających się wylegitywać stałym zatrudnieniem i utrzymaniem.

— Z powodu pogrzebu zabitego przy rłicy Nowowiekiej pułkownika artylerji Nikołajewa onegdaj już o 10 rano zamknięto dostęp przechodniom i pojazdom na Alejach Ujazdowskich, tramwaje zaś polecono kierować od rogatki Mokotowskiej ulicy Marszałkowską i placem Saskim. Jednocześnie w Alejach oraz na ulicach sąsiednich polecono stróżom zamknąć na klucz bramy domów, lokatorów zaś okna i balkony. Na Nowym-Swiecie i Krakowskim Przedmieściu kursowały od rana jedynie tramwaje, dochodzące do placu św. Aleksandra, a więc czerwone od placu Zamkowego i białe-niebieskie od alei Jerozolimskiej. O 11 przed południem zamknięto zupełnie przejazd dorozek na Nowym-Swiecie i Krakowskim Przedmieściu, gdzie około godz. 12 kazano zamknąć oprócz bram i okien sklepy. Takiż rozporządzenie wydano na wszystkich tych ulicach, przez które przechodził kondukt żałobny. Niezależnie jednak od tego zamknięto dostęp do Warszawy z Pragi przez most, wobec czego część publiczności, potrzebującej szybkiego dostania się do Warszawy, przeszła od strony praskiej po wałę nad Wisłą i w pobliżu budującego się trzeciego mostu, wsiadłszy do łódki, przeprawiła się w ten sposób na brzeg warszawski i alejami Jerozolimskimi dotarła do miasta.

— Sąd wojenny uwolnił Kowalewskiego, Krzecz- kowskiego i Matulaka, oskarżonych o zbrojny napad na pocztę.

— W więzieniu w Mokotowie pod Warszawą mnóstwo więźniów politycznych odmówiło przyjmowania pokarmów, domagając się zmiany regulaminu domowego w kierunku dopuszczania znajomych i lepszego pożywienia i traktowania.

— Ks. arcybiskup Simon przybył do Lublina i zamieszkał w pałacu biskupim.

— W Siedlech liczna deputacja ludności wręczyła katolickiemu biskupowi z Lublina, przyby- łemu tutaj w podróży wizytacyjnej, wspaniałą poduszkę z emblematami polskimi i białym orłem; bandery, które witały biskupa, przybrane były w stroje narodowe. W innych miejscowościach wręczyły deputacje, także izraelskie, chleb i sól.

— W Sosnowicach oddział żołnierzy otoczył wczoraj w południe na przedmieściu siedleckim dom, w którym znajdował się miast fabryka bomb. Mieszkańcy domu przytłaczali żołnierzy salwą, na co żołnierze ze swej strony odpowiedzieli ogniem karabinowym. 6 robotników zostało zabitych, 4 rannych. Z żołnierzy niektórzy zostali ciężko ranni. W domu znaleziono 3 bomby.

— Z Sosnowica donoszą, że zarząd hut „Ka- taryna” zawiadomił robotników walowni białych, iż z powodu wyzerpania się zamówień, oddział ten od 1 października zostanie zamknięty na czas nieograniczony, a robotnicy uwolnieni od zajęć.

— Grono robotników zróżdżonych, usuniętych przemocą przez socjalistów z huty szklanej w Tar- gówku, pod Warszawą, zawarło spółkę notyrylną w celu założenia własnej spółkowej hut szklanej w Wyszkowie. Robotnicy więc będą równocześnie współwłaścicielami hut. Uczestników jest 40; kapitał zakładowy wynosi 12.000 rb.; wkłady są równe.

Z WILNA

(Pocztą.)

— Onegdaj odbył się na amerciarzu wiec przy udziale 100 osób. Aresztowano z nich 32 reszta zbiegła.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wojskowej podniesionej w zes- łym tygodniu w parlamencie przez posła Ho- fera ma jutro we wtorek na posiedzeniu izby posłów dać minister obrony krajowej wyjaśnienie. Zapewniają, że wedle dochodów, przez władze wojskowe zarządzonych, ów żołnierz 4 pp. wiedeński Deutschmeisterów był pięć razy przez lekarzy wojskowych badany, a wyniki tych badań były tego rodzaju, że na podstawie prze- pisów wojskowych nie mógł zostać on uznany za niezdolnego do służby. Dalej zaprzeczają, jakoby pułkownik nie chciał przyjąć posła Hofera i dał mu na korytarzu czekać godzinę zanim wysłał swego adjutanta do rozmowy z posłem, czem miał obrazić i posła i parlament. Pułko- wnik, jak źródła wojskowe utrzymują, posła Ho- fera zna i byłby go przyjął, gdyby się był doń posel zameldował — nie zachodzi więc żaden powód, aby pułkownik miał przepierać p. Ho- fera i prezydenta izby, jako reprezentanta obra- żonego parlamentu. Tyle donoszą prywatne in- formacje, co powie jutro minister obrony krajo- wej, usłyszymy.

Wczoraj odbył się w Insbrucku drugi alpejski wiec rekodzielniczy przy udziale 280 dele- gatów organizacji rekodzielniczych, w obecności zastępcy ministra handlu, posłów i in. Wiec uchwalił rezolucję z wezwaniem rządu, aby za-łożył Izby rekodzielnicze, oraz by rekodzielnikom udzielono zastępstwa w ustawodawczych ciałach. Natomiast odrzucono rezolucję oświadczającą się za reformą wyborczą przy równoczesnym wy-odrębnieniu Galicji, oraz za tym, aby połowa parlamentu wybierana była na zasadzie powsze-chnego głosowania, a połowa przez organizacje zawodowe. Przeciw tej rezolucji wystąpił poseł Einspinner, który wskazał na to, że rezolucja ta jest wytworem partyjnej polityki.

Pomoc rządowa dla Dalmacyi.

Dopiero teraz, w 92 lat po amnestji Dal- macyi, przypomniał sobie rząd wiedeński, że co- narazcie potrzeba uczynić dla Dalmacyi. I to nie przypomniał sobie sam, tylko różne arcyfatalne wypadki zmusiły go do zastanowienia się choć

spóźnionego. Okoliczności dotyczące podnieśliśmy pisząc o zaniechaniu podróży cesarza na mane- wry lądowo-morskie w Dalmacyi. Minister-pre- zydent br. Beck zwołał przeto „komitet dla obrad nad pomocą państwową dla Dalmacyi”.

Ogłoszony d. 20 bm. komunikat urzędowy donosi, że odbyło się dalsze posiedzenie komi- tetu w zeszłą sobotę (dnia 15 bm.), na którym w myśl programu akcyj, jaki br. Beck na kon- stytuującym posiedzeniu ustanowił, szczegółowo rozbiernano najpierw życzenia, jakie z biegiem czasu do wiadomości poszczególnych ministerstw doszły a ekonomicznych i kulturalnych spraw Dal- macyi dotyczą, a oraz materiały odnosny, który władze centralne już obrabowały i który na kon- ferencyach uzupełniono i dla uzyskania dalszej odpowiedniej podstawy dla obrad jednolitwie u- grupowano i zestawiono.

Komunikat dodaje, iż rząd zamierza szef- owy politycznej i autonomicznej władzy krajowej, tudzież inne, ze stosunkami lub potrzebami lud- ności dalmackiej szczególnie obciążone osoby, w pewnych zaś sprawach specjalnych rutyno- wanych rzeczoznawców wysłuchać co do mają- cych się wdrożyć akcji i jej szczegółów, w któ- rym to względzie niebawem rozstrzygnięta zostają zaproszenia.

Otóż rzecz charakterystyczna dla biurokra- cyi wiedeńskiej — doniesienie to, na każdy spo- sób ważne, musiało pięć dni poleżeć, zanim do wiadomości publicznej podane zostało. Czyżby i cała akcja ratunkowa miała pójść tym trybem biurokratycznym?

Telegramy i telefonematy

z dnia 24 września 1906.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu w Schönbrunnie arcyks. Franciszka Ferdynanda na osobnym posłuchaniu. Arcyksiążę złożył spra- wozdanie o przebiegu manewrów w Dalmacyi.

Konstantynopol. Arcyks. Karol Stefan dziś rano przybył tu na jachtie Rovenska i za- bawi tu 8 dni.

Brunświk. Sejm brunświcki wysłał w tych dniach deputację do ks. Ernesta Augusta Cum- berland-Brunświk-Luneburg, członka angielskiej Izby lordów i generała armji angielskiej, spokre- wnionego ze starszą i wygłosił listy książąt Brun- swiku. Deputacja zaproponuje ks. Cumberland wstąpienie na tron Brunświku, o ile książę przy- jmie warunki, postawione przez rząd pruski.

Mannheim. Wczoraj otwarto tu zjazd so- cyjalno-demokratyczny. Dziś początek obrad me- rytorycznych.

Fryburg. Odbywa się tu II zjazd katolików szwajcarskich przy nader licznych udziałach.

Buenos Ayres. Kongres wolnomularzy wczoraj zamknięto. Jako miejsce przyszłego kon- gresu oznaczono Budapeszt.

Reforma wyborcza.

Tryest. Wczoraj odbyło się zgromadzenie, zwołane przez słoweńskie zróżdżenie polityczne, dla protestu przeciw podziałowi okręgów w Ka- rytnti. Przyjęto dwie rezolucje, wyrażające sympatję dla Słoweńców Karyntyi i wzywające południowych Słowian, by wszelkimi dopuszczal- nymi środkami starali się uzyskać przynajmniej dwa słoweńskie mandaty dla Karyntyi; dalej wzywające wszystkich posłów słoweńskich, aby w kwestyi podziału okręgów wyborczych wy- stąpili przeciw projektowanemu żądaniu większo- ści 2/3, części głosów.

W zgromadzeniu wzięli też udział niektórzy południowo-słoweńscy socjaliści i demokraci, którzy wprawdzie oświadczyli się za rezolucjami, ale przeciw ewentualnej obstrukcyi.

Subkomitet dla wniosku p. Starzyńskiego.

Wiedeń. Subkomitet komisji dla reformy wyborczej, wybrany dla obrad nad wnioskiem p. Starzyńskiego w sprawie odgraniczenia kompet- encyi ustawodawstwa państwowego i krajowego, zebrał się dziś przed południem na pierwsze po- siedzenie.

Po przywitaniu członków subkomitetu przez przewodniczącego dr. Grabmayra, p. Herold (wszechniemiec), Kienmann i Vogler złożyli równobrzmiące oświadczenia, stwierdzające, zgodnie z z zeznaczeniem przez mówców w komisji reformy wyborczej stanowiskiem, iż przez ustanowienie tego subkomitetu komi- syja przekroczyła swą kompeten- cyę, i jedynie po złożeniu protestu, brać będą udział w obradach.

P. Starzyński uzasadniał następnie w obszernym wywodzie swój wniosek

Z ziem polskich.

Macierz szkolna.

Na podstawie orzeczenia senatu Macierz szkolna została ulegalizowana w całym Królestwie polskiem.

Pierwszy sąd polowy.

W ubiegły wtorek zaczął działać w Kiel- cach sąd polowy, który skazał na karę śmierci dwóch bandytów, a trzeciego pod sądowego unie- winnił. Wyrok ten wykonano w sobotę, rozstrze- lawszy obu skazanych o 4. popołudniu na placu nauki strzelania za Karczówką. Była to tedy pier- wsza egzekucja w Królestwie z wyroku świeżo wprowadzonych sądów polowych.

Skład broni w Nowomińsku.

Z Nowomińska donoszą pod dnem 22. bm.: Wczoraj późnym wieczorem przybył do Nowo- mińska oddział tajnej policyi z Warszawy, który, wzniwszy do pomocy oddział wojska, udał się na rewizję do jednego z domków, zajmowanych przez robotników. Tutaj w mieszkaniu robotni- ków fabryki Rudzkiego przybyli zastali pięciu ludzi, z których podobno dwaj byli robotnikami miejscowymi, a trzech przybyłymi z Warszawy. Zaskoczeni chcieli zbiedz i w tym celu torowali sobie drogę przez drzwi i okna wystrzałami z bronią. Wojsko strzelało z karabinów i rzuciło się na uciekających, z których jeden zdołał zbiedz i ukryć się w ciemnościach uocy, jeden robotnik padł martwy, rażony kulą karabi- nową, trzech zaś ujęto i aresztowano. Po doko- naniu ścisłej rewizji w mieszkaniu robotniczym znaleziono bombę na wpół gotową, 3 rewolwe- rów Brauninga i 15 funtów naboju rewolwe- rowych. Był to więc skład broni. Trzech ujętych robotników wraz ze skonfiskowaną bronią prze- wieziono do Warszawy pod silną eskortą i zam- knięto ich w więzieniu.

Zakupy banku włościańskiego.

Warszawski oddział banku włościańskiego świeżo nabył 3 majątki w gub. piotrkowskiej dla

sprzedaży ich włościanom. Obejmują one razem 311 dziesięcin i zostały oszacowane przez bank na 36.200 rubli. Sprzedawcy żądali 43.310 rubli.

Z Rosyi.

O sprzysiężeniu w Peterhofie przychodzą- ciągle jeszcze sprzeczne wiadomości. Londyński „Daily Express” donosi z Petersburga: Władze mają wszelkie dowody, że terroryści wydali na cara wyrok śmierci i poczynili kroki, aby go wykonać niktyleko w Peterhofie i Carskim Siole, ale także u wybrzeży fińskich, gdy władca ro- syjski miał wsiadać na jachtu. W pałacu w Pe- terhofie formalnie roi się od tajnych policyantów; wszyscy wchodzący są poddani obserwacji. Wiele podejrzanej służby wydano. Pałac otoczony kordonem wybranego, pewnego wojska. Urzędni- cy otrzymują codziennie ostrzeżenia przed zama- chem na cara po jego powrocie. Wskutek tego pobyt cara na wodach fińskich przedłużono na czas nieograniczony. Policya przedsięwzięła usta- wicznie aresztowania.

Tymczasem w Petersburgu koła urzędowe twierdzą stanowczo, że szerzone przez pisma za- graniczne pogłoski o istnieniu rzekomo spisku na cara są czczym wymysłem. Powód do nich dały zarządzenia policyi, która na wiadomość, że car wraca do Peterhofu z podróży, poczyniła daleko idące środki ostrożności, a również zwróci- ła baczną uwagę na mieszkańców Peterhofu i przybywające do niego osoby. Dokonano przy tej sposobności rozmaitych aresztowań, między innymi uwieziono jednego ze służby pałacowej, którego podejrzano o należenie do rewolucyj- nistów, ale wszystkich jeszcze tego samego dnia uwolniono. Nic także nie wiadomo o tem, jakoby jakiś oficer miał sobie życie odebrać z po- wodu, iż miano odkryć należenie jego do orga- nizacji rewolucyjnej.

Podczas pogrzebu Trepowa uwieziono fak- tycznie kato kate dry w Peterhofie 7 osób. Aresztowania jednakże nastąpiły nie z powodu pró- by zamachu, ale z powodu wyrażenia aresztowa- nych o działalności Trepowa.

Aresztowania z powodu zamachu na Sto- typina trwają jeszcze ciągle. Onegdaj dokonano dwunastu nowych aresztowań. Jak twierdzi (?) dwusoburska Agencja telegraficzna, wszyscy (?) uwiezieni przyznali się do współwiny w zbrodni. Na czele organizacji stała pewna żydówka Zra- zu nie chciała się ona przyznać do winy, później jednak dowiedziono jej tego na podstawie ze- znań innych uwiezionych.

Ze Sztokholmu donoszą: Podczas doka- nej onegdaj w mieszkaniu 2 socjalistów rewiz- yji domowej znaleziono 5 kg. dynamitu. Jak przypuszczają, należał on do zbierców z Finlandyi, którzy mieszkają u tych socjalistów. Wczoraj wieczorem uwieziono tych 2 socjalistów, jakoteż znaną liczbę Finlandczyków. Jednego z socya- listów następnie wypuszczono na wolność.

Partya kadetów.

Petersburg. Kongres stronnictwa kadetów czyli konstytucyjno-demokratycznego odbędzie się w dniu 6 października jako zebranie prywatne.

Sądy i aresztowania.

Petersburg. Czynnych jest obecnie w pań- stwie przeszło 15 wojennych sądów polowych, które codziennie wydają liczne wyroki śmierci.

Zamachy i napsydy.

Ryga. Na gen.-gubernatora Sołłohuba rzu- cono z pewnego domu bombę, która jednak nie wyrządziła szkody. Sprawca zbiegł.

Kursk. (Pet. Ag.) Nadzwyczajne zgroma-

dzenie szlachty z całej gubernii uchwaliło 98 gło- szeń przeciw 3 wykłuczonych czterech byłych człon- ków Dumy, którzy podpisali manifest wyborczy, z rządu szlachty. Do wykłuczonych należą byli wiceprezydent Dumy, ks. Dolgorukow.

Petersburg. W chwili obecnej inż. Brunie prowadzi roboty około przebudowy pałacu Tau- rydzkiego. Roboty te mają na celu przeznacznie- nie takich miejsc dla publiczności, aby nie mo- gła ona porozumiewać się z posłami. Przyszłe kuloary izby będą przeznaczone wyłącznie dla posłów i urzędników kancelaryi izby.

Kalisz. Przez pruską granicę przeszło 2000 poddanych rosyjskich, przeważnie kolonistów w Niemczech z gubernii saratowskiej, wynajętych do robót ziemnych w Niemczech.

Japonia i Rosya.

Tokio. (B. Reuters.) Łódź rybacka „Kie- teimaru”, która d. 19 bm. wróciła z Kamczatki do Hakodate, donosiła, że w dniu 15 lipca, gdy łódź wpłynęła do rzeki Kaicha na Kamczacie, aby zabrać na pokład paliwo i wodę, ujrzała za- łogę niedaleko ujścia rzeki małe nasypy ziemne, do połowy zniszczone przez deszcz, a z nich wyzierały części zwłok, znajdujących się w stanie rozkładu. Przy bliższem zbadaniu sprawy okazało się, że były tam zakopane trupy Japo-ńczyków, należących do statku „Kajetsumaru”, który od 1 lipca zaginął. Splamione krwią szczątki ubrań, miecze i bagnety, które również znaleziono, wskazywały na to, że owi ludzie po- marli śmiercią gwałtowną. Krajowej, u których się rozpytywano, odpowiedzieli, że żołnierze ro- syjscy nocną porą zaskoczyli statek „Kajetsuma- ru”, wyrzucili załogę a okręt spalił.

Petersburg. Poranne dzienniki donoszą, że Japończycy wbrew umowie zawartej z Rosją w Portsmouth zabierają opanowywać i fortyfiko- wać Sachalin.

Zjazd Wilhelma II z Edwardem.

Londyn. Dziennik „Tribune” pisze: Jak- kolwiek nasze doniesienie z d. 13 lipca o pro- jektowanej rewizji cesarza niemieckiego w Anglii na wiosnę w odpowiedzi na wizytę króla Edwarda w Kronbergu spotkało się z powątpie- waniem, mamy powód do przypuszczenia, iż w razie, gdy nieprzewidziane okoliczności nie za- mącą obecnych dobrych stosunków między ob- ma narodami, rewizyta ta faktycznie nastąpi.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż. List pasterski episkopatu francuskie- go do wiernych w sprawie ustawy separacyjnej odczytano wczoraj rano we wszystkich kościo- łach Francyi bez wszelkiej przeszkody.

Watykan a Hiszpania.

Madryt. Po ożywionej wymianie not mię- dzy rządem hiszpańskim a Watykanem w spra- wie ustawy o związkach katolickich przyszło na podstawie zeszłorocznego konkordatu do poro- zumienia.

Powstanie na Kubie.

Nowy Jork (Biuro Reutersa) Według naj- nowszych wiadomości z Hawany, sekretarz wojny Taft i podsekretarz Bacon stracili na- dzieję, by udało się ugodowo załatwić spór mię- dzy rządem hawańskim i powstańcami. Obawia- ją się, że rozstrzygnięcie na korzyść jednego ze stronników tylko częściowo przywróciło spo- kój. Dlatego ostateczne obsadzenie Kuby przez Stany Zjednoczone uważają za jedyny środek położenia kresu wojnie domowej.

Hawana (Biuro Reutersa). Zdaje się, że nie- bawem powstanie będzie zakończone bez inter- wencji Stanów Zjednoczonych. Sekretarz stanu dla wojny Taft i podsekretarz Bacon odbyli wczoraj wieczorem konferencję z przywódcami rewolucyi. Rewolucjonisci wybrali do obrad ko- mitet z 7 członków.

Sprzedaż wysp Filipińskich

Wielkie wrażenie w prasie japońskiej, jak z Tokio telegrafują, sprawiła wiadomość z Lon- dynu, że na wyspach Filipińskich wybuchło silne wzruszenie z powodu pogłoski, jakoby Amery- kanie zamierzali sprzedać wyspy Japonii. Filipi- Ńczycy pragną, aby z archipelagu utworzone państwo neutralne pod wspólnym protektorem Ameryki, Anglii, Japonii albo Niemiec. „Japan Times” dowodzi, że Japonia może zgodzić się tylko na protektorat Ameryki i Japonii. Możli- wość sprzedania wysp Niemcom wzbudza w Ja- ponii wielką obawę. Dzienniki japońskie przypo- minają zachowanie się Niemiec po wojnie ja- pońsko-chińskiej, gdy zajęto Kiaoctau, oraz wo- jowniczy nastrój cesarstwa niemieckiego. Kwe- styja Filipin ma wogóle w polityce międzynaro- dowej znaczenie bardzo doniosłe, jeżeli bowiem Japonia zagarnie ten archipelag, to obejmie nie- przzerwany łańcuchem wysp całą Azję wschodnią i stanie się mocarstwem, rozstrzygającym o lo- sach całej Azji południowej.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 7.50 do 7.75, pszemica na ter- min 7.40 do 7.50. Żyto gotowe 5.80 do 5.90, żyto na termin 5.40 do 5.60. Owies obrobiony gotowy 4.40 do 4.50, owies obrobiony na termin 4.00 do 4.20. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.75. Jęczmień browarniany 6.40 do 6.70. Kzepak 0.00 do 0.00. Lianka 0.00 do 0.00. Groch pastewny 0.00 do 0.00. Wyka 5.40 do 5.60. Bobik 5.40 do 5.60. K

